Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 265 Kraków, piątek 17 listopada 1933 Rocznik XLII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

Jak wygląda: „zwalczyliśmy deficyt"?

—o—

W swej mowie z 3 bm. na pierwszem posiedzeniu Sejmu minister skarbu p. Zawadzki jako „clou" swej polityki finansowej podał, że „zwalczyliśmy deficyt". Będzie on wprawdzie — powiedział p. minister — i w r. 1934/35, ale tak nieznaczny, że nie wchodzi prawie w rachubę. Łatwo to powiedzieć, jeżeli się uwzględni, że zgóry zrobiono zastrzyk antydeficytowy, mianowicie do preliminarza wstawiono jako „dochód" 175 miljonów z pożyczki wewnętrznej.

Nie chcemy za danym przykładem bawić się w proroków, co będzie w r. 1934; aktualniejszą, bo na już znanych cyfrach opartą, rzeczą jest, jak się gospodaruje w bieżącym roku budżetowym i jakie na tej podstawie można postawić perspektywy na przyszły. Wiadomo, że deficyt na I półrocze roku budżetowego 1933/34 wynosił 137.2 miljony zł., czyli — zostawiając na boku możliwe pogorszenie się — na cały rok okrągło 275 miljonów. Suma to zbyt poważna, aby ją można lekceważyć, nawet jeżeli się jest optymistycznie nastrojonym i jeżeli niema powodu bać się odpowiedzialności przed parlamentem.

Minister skarbu poszedł w zwalczaniu deficytu drogą najmniejszego, właściwie bez żadnego oporu: zaczął pożyczać. A więc mieliśmy bony skarbowe, potem pożyczkę wewnętrzną, potem bony na fundusz inwestycyjny — niewiadomo, czy na tem ta litanja się skończy. Do końca r. 1933/34 jeszcze daleko, a na następny — już mamy zapowiedziany i w preliminarzu ustalony deficyt.

Ten deficyt tegoroczny rósł i spadał w ciągu minionych 7 miesięcy: najwyższy 26.1 miljonów był w sierpniu, najmniejszy 15.6 miljonów w kwietniu. W siódmym miesiącu t. j. w październiku deficyt wynosił 14.1 miljonów — powód do wielkiej radości pism sanacyjnych: deficyt spada, zapowiedzi zaczynają się spełniać. W jaki jednak sposób wynikł ten najmniejszy dotychczas deficyt miesięczny? Przy wydatkach w październiku 191.7 miljonów dochody wynosiły 177.6 miljonów z tym jednak dodatkiem, że dochody w porównaniu z wrześniem wprawdzie wzrosły o 22.5 miljony, ale też wydatki były o 14.7 milj. większe.

I tu dochodzimy do sedna rzeczy: październik należy do lepszych miesięcy budżetowych, zawiera szereg terminów w kalendarzyku podatkowym. Mimo to dochody 177.6 miljonów przedstawiają całorocznie 2130 miljonów — prawie tyle, ile dochodów preliminowano na r. 1934/35 (2117 miljonów) już po zastosowaniu możliwych ostrożności w ich obliczaniu. Teraz co do wydatków: 191.7 miljonów miesięcznie wynosi rocznie 2300 miljonów, podczas gdy preliminarz na 1934/35 oblicza wydatki na 2165 miljonów — znak, że oszczędności jeszcze nie działały w wyliczonej czy spodziewanej mierze.

Jak widzimy, zarząd skarbu ciągnie za sobą brzemię wydętego budżetu, przed którym go — bezskutecznie — przestrzegano. Niema żadnego rzeczowego powodu do radości, że deficyt październikowy jest najmniejszy w b. roku budżetowym, jeżeli mimo wszystko wydatki tak wydatnie wzrosły i jeżeli się z największem prawdopodobieństwem przyjmie, że najbliższe miesiące nie będą czerwonym ołówkiem zakreślone w kalendarzyku podatkowym. Dalecy jesteśmy od „zwalczania deficytu", choćby jego przecięcie wynosiło „tylko" 14 miljonów miesięcznie. Jest to znacznie więcej aniżeli wypośrodkowany całoroczny deficyt 48 miljonów na 1934/35.

Bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny na Dalekim Wschodzie

Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza, że sowiecki komisarjat wojny dnia 7 bm. poinformował dowódców czerwonej armji, że wojna z Japonją jest w najbliższym czasie do przewidzenia. W związku z tem urzędowe sfery japońskie podkreślają, że Japonja nie może zrozumieć, dlaczego rząd sowiecki bezustannie „podburza" naród rosyjski przeciw Japonji, która przecież złożyła świadectwo swej pokojowości, wycofując część swych wojsk z Mandżurji.

Rozumie się, że są to tylko wymówki dla zrzucenia z siebie odpowiedzialności za fakt znany całemu światu, że właśnie faszyzm japoński prze do wojny. Zwraca na to uwagę urzędowy organ sowiecki „Izwiestja", pisząc, że japońskie bajeczki (o rosyjskich przygotowaniach wojennych) mają na celu ukrywanie przygotowań japońskich przeciw Sowietom. Rząd sowiecki zamierza ogłosić wszystkie graniczne prowokacje japońskie, które władze tokijskie chcą zatuszować przez rzucanie podejrzeń na Rosję.

Narazie więc toczy się wojna papierowa, która lada dzień może zamienić się w prawdziwą. Nie ulega wątpliwości, że oba państwa robią rozległe przygotowania, a do zwyczajów dyplomatycznych należało zawsze przerzucanie odpowiedzialności na przeciwnika, tembardziej że chodzi o uniknięcie nieprzyjemnej nazwy burzyciela pokoju.

Przykra nowina dla pp. cenzorów

KOSZTY NIEUZASADNIONYCH KONFISKAT CZASOPISM BĘDĄ TERAZ SAMI PONOSIĆ

Jak donosi „Polonia", w kołach rządowych opracowuje się projekt rozporządzenia o odpowiedzialności funkcjonarjuszów państwowych za działania w związku ze zajmowaniem i konfiskowaniem czasopism.

Według tego projektu urzędnicy, zajęci przy cenzurowaniu czasopism i wydawaniu zarządzeń o konfiskacie za wiadomości, naruszające postanowienia ustawy prasowej lub kodeksu karnego, będą zobowiązani do bardzo rygorystycznego stosowania się do ustaw.

Za wszelkie nieuzasadnione zajęcia czasopism, które przez sąd nie zostaną zatwierdzone, będą odpowiedzialni urzędnicy, zarządzający bezpodstawne konfiskaty. Odpowiedzialność będzie — według projektu — miała tak charakter dyscyplinarny, jak i materjalny.

W ten sposób zamierza się przeciwdziałać ogromnemu obciążeniu, jakie spada na skarb państwa z tytułu placenia odszkodowań za nieuzasadnione zajęcia.

Skutki materjalne takich niezatwierdzonych przez sądy konfiskat, ciążyłyby odtąd nie na skarbie państwa, lecz na nieoględnych cenzorach, wzgl. ich przełożonych, zarządzających konfiskatę.

Akademja literatury na cenzurowanem

W ostatnich „Wiadomościach Literackich" (Nr. 50) Antoni Słonimski natrząsa się z „akademji literatury". Przypomina on wywiad z Sieroszewskim, ogłoszony w „Światowidzie" przed otwarciem tej „akademji":

„Sieroszewski powiada tam: „Utworzenie Polskiej Akademji Literatury uważam za pomysł bardzo szczęśliwy. Wyszedł on od Marszałka Piłsudskiego i niewątpliwie dawno już byłby wprowadzony w czyn, gdyby nie ówczesne warunki i sam stan literatury, które nie pozwalały na to". Z tego ślicznego zdania dowiadujemy się, że wtedy stan literatury nie pozwalał na utworzenie akademji. Czy dla tego, że wtedy żył jeszcze Żeromski, Reymont, Kasprowicz, Przybyszewski, Weyssenhoff, Daniłowski, Lange, Orkan, Perzyński? „Projekt ten trzeba więc było odłożyć, i dopiero teraz został on zrealizowany" — dodaje Sieroszewski. Trzeba było odłożyć, aby na miejsce tych świetnych nazwisk mogli wejść: Rzymowski, Szaniawski, Leśmian, Kleiner czy Choynowski. Teraz dopiero, w takim składzie, akademja może być utworzona".

—ooo—

Echa brzeskie w Sądzie Najwyższym

KASACJE W PROCESACH RED. MAŁYCHY ODDALONE

W środę na wokandzie Sądu Najwyższego znalazło się nazwisko redaktora „Gazety Bydgoskiej" Kazimierza Małychy, który wniósł skargę kasacyjną na dwa wyroki, skazujące go w procesach prasowych na kary 2 tygodni aresztu i 100 złotych grzywny oraz na 3 miesiące więzienia. Obie skargi kasacyjne zostały przez Sąd Najwyższy oddalone.

Nazwisko red. Małychy pozostaje w pewnym związku z procesem brzeskim i osobą zmarłego sędziego Chodeckiego.

W parę miesięcy po zwolnieniu więźniów brzeskich „Gazeta Bydgoska" umieściła artykuł p. t. „Zdziczenie moralne", w którym poddano ostrej krytyce zarządzenia władz więziennych w twierdzy brzeskiej. Artykuł ten stał się powodem do wytoczenia procesu red. odpowiedzialnemu pisma p. Małysze. Na rozprawie przed sądem w Bydgoszczy, sędzia Tomaszewski przychylił się do wniosku obrony o powołanie na świadków siedmiu więźniów brzeskich, do zbadania ich jednak nie doszło, gdyż sąd najwyższy ze względów na bezpieczeństwo przeniósł proces do sądu w Toruniu, gdzie sprawę sądził sędzia Chodecki.

Sąd w Toruniu nie dopuścił wymienionych świadków i wydał wyrok, skazujący red. Małychę. Motywy tego wyroku redagował sędzia Chodecki, przyczem wyraził swój wybitnie niechętny pogląd w stosunku do b. więźniów brzeskich. Kiedy zimą bieżącego roku sąd apelacyjny przystąpił do rozpatrzenia sprawy, w komplecie sądzącym zasiadł zmarły sędzia Chodecki. Obrona, opierając się na brzmieniu motywów wyroku na red. Małychę, domagała się wyłączenia sędziego Chodeckiego. Wniosek ten, jak wiadomo, został oddalony i fakt oddalenia go stał się zasadniczym powodem do uchylenia wyroku przez Sąd Najwyższy.

Dodać należy, że po oddaleniu wniosku o wyłączenie sędziego Chodeckiego, obrońcy demonstracyjnie opuścili salę sądową.

„Neo-socjalizm“

Rozłam w francuskiej partji socjalistycznej jest faktem dokonanym. Jestto fakt niewątpliwie bardzo przykry: każdy rozłam jest szkodliwy i osłabia ruch robotniczy, a cóż dopiero — w chwili tak wyjątkowej, jak obecna i gdy chodzi o partję, która zdobyła duży wpływ w kraju i w Międzynarodówce?

Ale jakkolwiek rozłam ten jest bolesny, to przecież lepiej się stało, że wreszcie nastąpił, niż gdyby nadal trwał w stanie utajonym, paraliżując ruchy partji, narażając ją na walki wewnętrzne i kompromitacje. Od dłuższego już bowiem czasu polityka partji francuskiej szła podwójnym torem: posunięciom większości towarzyszyły odrębne posunięcia mniejszości, a w parlamencie frakcja socjalistyczna tworzyła w gruncie rzeczy dwie odrębne frakcje.

Dzisiaj partja francuska jest jednolita i zwarta. Pozbyła się ona garstki komunizującej, która uważała za możliwe siedzieć na dwuch stołkach; pozbyła się grupy prawicowej, o którą tak długi i namiętny trwał spór. Grupa ta, której przewodzi kilka jednostek zdolnych i zasłużonych w ruchu robotniczym, nie jest liczebnie silna. Rada naczelna stronnictwa uchwaliła wydalenie 6 posłów z tej grupy 3046 głosami przy 101 wstrzymujących się od głosu i 53 nie obecnych.

**

Wydalenie nastąpiło ze względów czysto formalnych, mianowicie — nieprzestrzegania dyscypliny partyjnej ze strony owej grupy prawicowej, wyraźnie frondującej przeciw większości i jej uchwałom. Tu wszelka dyskusja ustaje. Dyscyplina partyjna, poszanowanie uchwał większości, jest kamieniem węgielnym każdej partji demokratycznej. Bez dyscypliny niemasz akcji masowej, akcji sprężystej, rokującej powodzenie i zwycięstwo. Jeden z przywódców prawicy twierdzi, że dyscyplina nie rozwiązuje zagadnień politycznych, ale brak dyscypliny zabija samą partję, która przecież jest powołana do rozwiązywania owych zagadnień.

Stanowisko prawicy w tej sprawie jest czysto anarchistyczne i kłóci się jaskrawo z jej zapewnieniami o swym demokratyzmie, które ona na każdym powtarza kroku.

Ale to wyłamywanie się z dyscypliny partyjnej ma oczywiście głębsze podłoże. Chodzi tu przedewszystkiem o stosunek do Rządu radykalnego, o sprawę współpracy z radykałami, o wstąpienie do Rządu radykalnego. Nie możemy tu szczegółowo rozpatrzeć tej sprawy, ale przyznać musimy, że zasadniczo prawica ma tu rację. Wiadomo, że w Izbie obecnej radykali wraz z socjalistami tworzą znaczną i trwałą większość, bez socjalistów zaś radykali są mniejszością i muszą zapożyczać się na prawicy. Jeżeli się tedy chce, by parlament pracował należycie, by nie bawił się coraz to nowemi garniturami rządów, by w dobie wzrastającego faszyzmu parlament stał się opoką demokracji, to należy utworzyć trwałą większość z radykałów i socjalistów.

Prawda, większość taka mogłaby dojść do skutku tylko na drodze kompromisu i znacznych ustępstw ze strony socjalistów. Ale wydaje się nam, że byłoby to mniejsze zło, niż to powolne a systematyczne podrywanie parlamentaryzmu, nieuniknione przy dotychczasowej taktyce. Masy miałyby napewno więcej zrozumienia dla kompromisu, wychodzącego na dobre parlamentaryzmowi, niż dla taktyki, która nie odrzuca parlamentaryzmu, ale też nie daje mu żyć. Zapewne, chodzi tu także o radykałów, których wzrok polityczny niezbyt sięga daleko, ale gdyby wszelkie próby porozumienia z radykałami spełzły na niczem, to socjaliści mogliby ze spokojnem sumieniem przejść do zasadniczej opozycji i pozostawić radykałów ich losowi.

**

W ostatnich czasach stosunki między większością a mniejszością „prawicową“ pogorszyły się znacznie na tle nowych różnic, które — zdaniem naszem — zdecydowały o rozłamie. Oto pod wpływem klęski niemieckiej i zwycięstwa hitleryzmu „prawica“ w partji francuskiej zaczęła tworzyć nową, własną „ideologję“, którą przezwano neo-socjalizmem. Neo-socjalizm wyrósł z roczarowania, z obawy przed klęską, z dążenia do zamknięcia się w obrębie gospodarstwa narodowego, z chęci efektownych, brawurowych działań. Już sam zespół przywódców neo-socjalistycznych świadczy, iż są efemerydą, a przybranie nazwy „grupy Jauresa“ trąci demagogją i dowodzi, że założyciele nowego stronnictwa sami nie są pewni jutra. Obok, niewątpliwie szczerego socjalisty starej daty *Renaudela* mamy zdolnego, a ambitnego teoretyka *Deat*, który jest wodzem duchowym grupy, ale niewiadomo dokąd ją zaprowadzi, obok b. komunisty *Lafonta* mamy dziwnie zmiennego *Compere - Morela*, który z dnia na dzień z radykalnego centrowca stał się namiętnym prawicowcem. Gdyby ta grupa pozostała w partji, to z biegiem czasu zaklimatyzowałaby się, ale jako odrębne stronnictwo możne ono zejść na bezdroża.

Neo - socjalizm jest odbiciem klęski niemieckiej na swoistym gruncie demokracji francuskiej i jako produkt klęskowy jest tworem chorobliwym. W swej krytyce stosunków obecnych wypowiada tu i owdzie trafne myśli, ale wobec zadań jutra jest jałowy i nietwórczy, a jako nowa, odrębna organizacja robotnicza — wręcz szkodliwy.

(imb.).

Poruszenie wśród kolejarzy

Wydział Wykonawczy Z. Z. K. wobec sytuacji

Przed kilku dniami odbyło się plenarne posiedzenie Wydziału Wykonawczego Z. Z. K. przy udziale wszystkich jego członków, przedstawicieli okręgów dyrekcyjnych oraz Prezydjum Zarządu Głównego.

Tematem obrad były ostatnie posunięcia czynników miarodajnych wobec rzesz pracowniczych, **pogarszające ich uposażenie i uszczuplające nabyte przez nich prawa.**

Przedewszystkiem omawiano sprawę **OSTATNIEGO DEKRETU PREZYDENTA, DOTYCZĄCEGO NOWEGO UPOSAŻENIA PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.**

Ponieważ, jak wiadomo, dla kolejarzy mają być wydane odrębne przepisy uposażeniowe, Wydział Wykonawczy polecił Prezydium, żeby niezwłocznie udało się do Ministra Komunikacji w tym celu, by z ust Ministra otrzymać miarodajne i konkretne wyjaśnienia co do ewentualnych nowych projektów uposażeniowych dla kolejarzy zarówno etatowych jak nieetatowych, i by poprosić Ministra o przesłanie tych projektów Związkowi ale w takim terminie, któryby Związkowi umożliwił dokładne rozpatrzenie projektów i opracowanie do nich poprawek, jakie okażą się koniecznemi i które Związek przedłoży M. K. do uwzględnienia.

Nie uprzedzając dalszego biegu spraw W. W. z zupełną w dyskusji jednomyślnością stwierdził, **że specjalnie niekorzystne i nigdzie indziej nie spotykane warunki, w jakich od paru już lat pracują kolejarze, maltretowani ciągłą redukcją, gnębieni ustawicznemi w rozmaitej postaci obniżkami uposażeń i całem mnóstwem wprost dokuczliwych zarządzeń „oszczędnościowych“, doprowadziły kolejarzy do takiej sytuacji, że żadnego dalszego uszczuplania swych mizernych uposażeń poprostu już nie wytrzymają.**

W sprawie **CZASU PRACY W KOLEJNICTWIE** Wydział Wykonawczy Z Z. K. polecił prezydium by niezwłocznie zwróciło się do M. K. o przesłanie Związkowi również i projektów nowych **spółczynników pracy**, które w myśl noweli sejmowej obowiązywać mają w kolejnictwie od nowego roku.

Podkreślono w dyskusji, że fakt uchwalenia przez sejm rzeczonej noweli, nie zmusza jeszcze zarządu przedsiębiorstwa P. K. P. do wprowadzenia tej noweli w służbie kolejowej, której specjalnie ciężki charakter i tak już dostatecznie wyczerpuje organizmy ludzkie. Zwrócono również uwagę, iż przedłużanie czasu pracy w kolejnictwie **musiałoby się odbić bardzo ujemnie na przebiegu służby.**

W sprawie **PRZEPISÓW EMERYTALNYCH DLA KOLEJARZY** Wydział Wykonawczy polecił Prezydjum, aby zwróciło się do Ministra o wyjaśnienie, czy kolejarze będą podciągnięci pod t. zw. „Państwowy zakład emerytalny“ (przewidziany dekretem o **zmianie ustawy emerytalnej dla funkcjonarjuszów państwowych) — i jakie to wywoła zmiany w ich dotychczasowych uprawnieniach emerytalnych.**

Obszernie omówiono sprawę **OBECNEJ REDUKCJI OSOBOWEJ W KOLEJNICTWIE.**

Wydz. Wyk. ZZK. z całym naciskiem domaga się **natychmiastowego jej zaniechania,** zwracając uwagę, **że ta redukcja przewlekająca się w nieskończoność, nie oparta o żadne ogólne normy, często zupełnie przypadkowa i chaotyczna, a przytem ujawniająca jaskrawe nieraz nadużycia ze strony niektórych nieuczciwych przełożonych — wywołuje wśród pracowników zupełną niepewność jutra, rozdrażnienie i zniechęcenie bardzo niepożądane dla normalnej pracy na kolei.**

Złożone delegacji Prezydjum Z. Z. K. oświadczenie p. Ministra, że przy redukcji osobowej administracja kolejowa musi przestrzegać zasad absolutnej bezpartyjności i sprawiedliwości i kierować się wyłącznie rzeczowemi pobudkami i że wszelkie w tym względzie niewłaściwości M. K. bedzie usuwać — spowodowało wprawdzie wśród rozdrażnionych mas pracowniczych pewne uspokojenie, **jednak ogół pracowników kolejowych oczekuje i pilnie baczy, czy miejscowe organy administracji kolejowej, które tyle już dotąd przy zwalnianiu pracowników popełniły nadużyć, spełnią dyrektywy Ministra tak ściśle, jak to jest ich kategorycznym obowiązkiem służbowym i czy za wszelkie dalsze w tym względzie nadużycia, winni tych nadużyć pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.**

Po otrzymaniu ze strony M. K. miarodajnych i konkretnych informacyj — w zamierzonych powyżej sprawach — Związek rozwinie dalszą stosowną akcję.

Sprawa Jerzego Czeszejko-Sochackiego

„Robotnik“ donosi:

Przed paroma dniami nadeszła z Moskwy wiadomość o aresztowaniu z polecenia G. P. U. Jerzego **Czeszejkę - Sochackiego,** b. posła komunistycznego na Sejm Rzeczypospolitej, do r. 1920 działacza naszej Partji; w r. 1920 **Czeszejko-Sochacki** przeszedł od nas do partji komunistycznej; odtąd zerwaliśmy z nim wszelki kontakt.

Onegdaj otrzymaliśmy komunikat w tej sprawie, podpisany przez **Komitet Centralny Komunistycznej Partji Polski**

Komunikat zaczyna się następująco:

„K. C. K. P. P. podaje do wiadomości o zdemaskowaniu i wykluczeniu z partji komunistycznej Jerzego **Czeszejko - Sochackiego (pseudonim partyjny: „Konrad“, pseudonim literacki: „Bratkowski“) agenta polskiej defensywy i drugiego oddziału polskiego sztabu generalnego....“**

Zakończenie komunikatu brzmi:

„Stawiając pod pręgierz agenta faszyzmu polskiego Czeszejko - Sochackiego - Bratkowskiego K. C. K. P. P. wzywa i t. d.“

Czy można sobie wyobrazić, że **Czeszejko - Sochacki** już w r. 1920 opuścił P. P. S. i przeszedł do KPP. z polecenia „defensywy polskiej, posłował do Sejmu znowuż z ramienia „defensywy jako agent defensywy **kierował** przez kilka miesięcy całą polityką oficjalną K. P. P.? Czy nie chodzi tu raczej o **walki wewnętrzne** w ruchu komunistycznym na tle „flirtu“ z rządami faszystowskiemi i o swoiste, bezprzykładne w swym cynizmie **metody** zwalczania przeciwników kierunku panującego?

Nie możemy brać na siebie roli sędziów tej sprawy, podkreślimy natomiast jeden szczegół.

K. C. K. P. P., rozsyłając swoje komunikaty, umieszcza na odwrotnej stronie koperty czyjeś **fikcyjne** nazwisko ale jednocześnie **dowolny dokładny adres** (ulica taka a taka, numer domu i numer mieszkania taki a taki). Czy wolno tak postępować? Czy to nie jest narażenie Bogu ducha winnych ludzi bez żadnego sensu, bez żadnej uczciwości, wbrew wszelkim tradycjom pracy konspiracyjnej?

I ten szczegół pozwala na ocenę właściwą wartości **„metod“ K. P. P.**

Jakie będą nowe pensje urzędników

PODSTAWA OBLICZENIA KRZYWDZĄCA DLA STARSZYCH i OBARCZONYCH RODZINĄ. — PROBLEMATYCZNE DODATKI

Poszczególne ministerstwa przeprowadzają prace, związane z wejściem w życie dekretu o uposażeniach urzędników państwowych. Prace te, które potem zostaną w formie gotowych wniosków przekazane prezydjum rady ministrów są w toku i przypuszczać należy, iż w połowie listopada zostaną zakończone.

BENEDYKTYŃSKIE OBLICZENIA

Jest to robota żmudna, trudna, bowiem rozpatruje się uposażenie każdego urzędnika indywidualnie, porównywując obecnie pobierane wynagrodzenie z nową grupą uposażeniową najbliżej jego poborów stojącą.

Dlatego też trudno określić dokładnie, jak będą wyglądały płace urzędników po wejściu w życie nowych uposażeń, zachodzi bowiem tu tyle różnic, tyle trzeba wziąć pod uwagę dotychczasowych stopni służbowych, 7 szczebli, 6 różnych stanów rodzinnych i t. p. Właściwie więc chcąc dać dokładne pojęcie o tem ile, jaki stopień, jaki szczebel będzie otrzymywał, trzeba byłoby się zająć przeliczeniem prawie indywidualnem płac dla każdego urzędnika, co w notatce informacyjnej jest niemożliwe.

Ograniczymy się więc tutaj do przerobienia kilku przykładów, na podstawie których osoby zainteresowane będą mogły same zorjentować się.

Przy obliczaniu nowych uposażeń bierze się więc dla każdego urzędnika indywidualnie jako podstawę jego zasadnicze uposażenie dotychczasowe. Do tego dolicza się dodatki rodzinne i mieszkaniowe, odejmując podatek dochodowy, opłaty na fundusz emerytalny i na fundusz pracy.

SAMOTNY i OBARCZONY RODZINĄ

Dla przykładu rozpatrzmy uposażenie w Warszawie urzędnika, pobierającego uposażenie według ósmego stopnia służbowego, szczebla A, samotnego bez rodziny. Pobory jego wynoszą obecnie 281.42 zł., od tego odchodzi 5.62 zł. podatku dochodowego, 20.43 zł. opłaty emerytalnej i 2.81 zł. na fundusz pracy, po tych więc potrąceniach otrzymuje dziś taki urzędnik 252.56 zł.

Urzędnik tego samego stopnia służbowego, ale szczebla E (wysługa lat), z czterema członkami rodziny ma uposażenie 474.35 zł. Od tej sumy odchodzą znów te same potrącenia w łącznej kwocie 51. 11 zł., tak iż otrzymuje on 423.24 zł. Jak widzimy są tu bardzo duże różnice poborów w tym samym stopniu służbowym.

Jak więc będą przeliczone według nowego dekretu te płace? Ile będzie pobierał pierwszy i drugi z tych urzędników?

PŁACA PODSTAWOWA

Za podstawę nowych płac przyjęta jest w każdym stopniu służbowym płaca urzędnika w szczeblu B z jednym członkiem rodziny. W konkretnie omawianym przez nas przykładzie, płaca ta tak wygląda: ósmy stopień służbowy, szczebel B z jednym członkiem rodziny pobiera wynagrodzenia 355.15 zł. Od tego odlicza się na podatek dochodowy, opłatę emerytalną i fundusz pracy łącznie 35.62 zł., czyli urzędnik otrzymuje 320.53 zł. Ta suma zarobku będzie wyznaczona jako maksymalna suma dla wszystkich urzędników ósmego stopnia służbowego, którą porównywać się będzie z nowemi normami. Jeśli urzędnik w ósmym stopniu zarabia mniej, wtedy całą, obecnie otrzymywaną, sumę dostosowywać się będzie do nowych grup. A więc dla urzędnika ósmego stopnia służbowego, szczebla A, samotnego będzie miarodajna przy zaszeregowaniu pensja zł. 252.56 (tyle, ile otrzymuje obecnie), ale dla urzędnika ósmego stopnia, szczebla E z czterema członkami rodziny tylko zł. 320.53.

ZASZEREGOWANIE

Teraz ta pensja porównywalna zostanie zestawiona z nowemi poborami, przewidzianemi w dekrecie. Okaże się wtedy, że dla ósmego stopnia służbowego, szczebla A, samotnego będą najbliższe pobory nowej, ósmej grupy uposażeniowej w wysokości zł. 260. Tyle też taki urzędnik otrzyma. Dla ósmego stopnia służbowego, szczebla B, z jednym członkiem rodziny (320 zł. 53 gr.), będzie najbliższe uposażenie nowej średniej grupy uposażeniowej, wynoszące zł. 335. Urzędnik zaś ósmego stopnia służbowego, szczebla E, z czterema cz[illegible]nkami rodziny otrzyma też zł. 335, gdyż jego pensja porównywalna wynosi, jak powiedzieliśmy wyżej także zł. 320 gr. 53.

Jak widać z tego dwaj poprzedni urzędnicy zyskują, jeden 7 złotych, drugi 14 złotych, a trzeci traci 88 złotych, gdyż pobierał dotąd 423 zł.

DODATKI WYRÓWNAWCZE

Takim urzędnikom mają być wypłacane stałe dodatki. Zależeć one jednak będą od ogólnych oszczędności osiągniętych przy powstawaniu nowych norm płac urzędniczych. Zasada, na której będzie się opierało przyznawanie dodatku nie jest jeszcze ustalona i według przypuszczeń zależna ona będzie od wyniku zaszeregowań. Można jednak przypuszczać dzisiaj, że ze względu na tendencje oszczędnościowe cały szereg urzędników przy tem nowem przegrupowaniu uposażeń poniesie straty.

Jak widać z powyższego podstawę nowych poborów tworzyć będzie pensja urzędnika szczebla B, a więc mającego za sobą sześć lat służby i posiadającego na utrzymaniu jedną osobę, a więc np. żonę. Jeśli ktoś ma choć jedno dziecko, lub więcej lat służby może na tem przerachowaniu stracić. Przypuszczać należy, iż w drugiej połowie listopada ukaże się już rozporządzenie wykonawcze, które definitywnie te sprawy wyjaśni.

—ooo—

80-letnia matka Dymitrowa jedzie do Berlina

Do Wiednia przybyła matka Dymitrowa, 80-letnia staruszka, która przybyła z Bułgarji i udaje się do Paryża. Z Paryża ma pojechać do Berlina, gdzie chce stanąć przed sądem i przekonać sędziów o niewinności swego syna.

W rozmowie z przedstawicielem pisma „Abend" matka Dymitrowa powiedziała, że jest to już czwarty syn, którego jej usiłują zabrać. Najstarszy opuścił ojczyznę i dom rodzicielski bardzo dawno. Wywędrował on do Rosji jeszcze za czasów caryzmu. W fabryce, w której znalazł pracę wybuchł strajk, a syn jej stanął na czele demonstrujących i otrzymał pierwszą kulę. Drugi syn padł w czasie wojny bałkańskiej. Dwaj pozostali synowie brali udział w wojnie światowej, a po ich powrocie wybuchła w Bułgarji rewolucja i wtedy podczas walk ulicznych padł trzeci syn. — Teraz chcą mi zabrać czwartego. Niema człowieka, któryby wierzył w to, że mój syn mógł podpalić Reichstag. Jako 80-letnia staruszka nie mogę być dla nikogo niebezpieczną i dlatego nie obawiam się pobytu w Berlinie. Chcę porozmawiać z moim synem, który mnie, matce, napewno powie prawdę. Stanę wtedy przed sędziami, by im powiedzieć: „Także wy macie matki i nie wolno wam zabijać niewinnego".

ZAKAZ PISANIA O PROCESIE PODPALENIA REICHSTAGU

Niemieckie ministerstwo propagandy wydało nakaz całej prasie niemieckiej, aby nie zamieszczała obszernych sprawozdań z procesu o podpalenie Reichstagu. Kilkanaście wierszy druku jest — zdaniem ministerstwa — wystarczające dla poinformowania o przebiegu rozpraw, albowiem społeczeństwo nie interesuje się bardzo przebiegiem procesu.

Zarządzenie to wywołało konsternację wśród sprawozdawców tak zagranicznych jak i niemieckich.

TRAVEN 14

KREW i BAWEŁNA

Na tem skończyła się cała konferencja. Czterech delegatów powróciło na plantację, zakomunikowało odmowną odpowiedź i wszyscy robotnicy opuścili swoje szeregi, poszli w stronę drzew i położyli się spać.

Gdy ja także zmierzałem ku drzewom, zawołał mr. Shine: „He, mr. Gale! Chodź Pan tu na chwilkę!"

Poszedłem do niego. „No" powiedziałem zaraz „jeżeli Pan myśli, mr. Shine, że będę tu pośrednikiem, to się Pan grubo myli. Gdybym był farmerem, stałbym po Pana stronie i poszedłbym z Panem na wszystkie ryzyka. Ale ponieważ nie jestem farmerem, trzymam stronę moich kolegów. Pan to chyba rozumie?"

„Bezwątpienia, mr. Gale", odpowiedział „nie jest też bynajmniej moim zamiarem przeciągnąć Pana na moją stronę; Pan sam nie mógłby zresztą zebrać całej bawełny. Ale musimy to wszystko w spokoju przeliczyć."

Mr. Shine zapalił sobie fajkę i dał mi tytoniu. Jego starszy syn, około dwudziestosześcioletni, zapalił papierosa, a drugi syn, najmłodszy z rodziny, mający jakie dwadzieścia dwa lata, wyłuskał trochę gumy do żucia z kawałka przepoconego papieru i wsunął ją do ust.

„Pan jest jedynym białym pomiędzy zbieraczami i jako że Panu już płacę osiem, jest Pan poniekąd bezpartyjnym i może Pan tu-taj zabrać głos. Nie powiedział Pan chyba tym chłopakom, że dostaje Pan osiem?" dodał mr. Shine, wyjmując fajkę z ust.

„Nie", odpowiedziałem „nie miałem do tego najmniejszego powodu."

Dick, starszy chłopak, wydrapał się na ciężarowe auto, oparł się o wał bawełny i spuścił nogi przez poręcz.

Pet, młodszy, usiadł przy kierownicy i drzemał, ssąc nieustannie swoją gumę. Stary oparł się o wóz i ciągle klnąc majstrował coś koło swej fajki, która to gasła, to była zatkana, to potrzebowała nowego tytoniu, chociaż reszta nie była jeszcze całkiem wypalona.

Całe wzburzenie, które trzęsło farmerem, uzewnętrzniało się tylko w jego obchodzeniu się z fajką.

Przez pięć minut nikt nie mówił ani słowa, nagle wyrwał się Pet: „Wiesz co, tatku, ja na twojem miejscu zapłaciłbym, bez wielkiego gadania."

„Tak, ty", krzyknął mr. Shine z wściekłością „tybyś zapłacił. To nie idzie z twojej kieszeni, więc to zapłaciłbym jest bardzo łatwe. Ale wtedy odciągnę ci to z twego kieszonkowego."

„Tego nie zrobisz, tatku, albo będziesz mi też musiał dać pieniądze za sprzedaną bawełnę, inaczej byłoby niesprawiedliwie."

„Ha! Pęknę jeszcze ze śmiechu. Pieniądze za sprzedaną bawełnę!? Czy sprzedałem już wogóle za grosz? Mówię Panu, mr. Gale, ani miedziaka mi jeszcze nie proponowano. A co za bawełna w tym roku! Najbielszy płatek śniegu z Alaski musiałby się przed nią zawstydzić. A niech Pan to spojrzy, mr. Gale", to mówiąc, skubnął kulkę bawełny i trzymając mi ją pod nosem, dusił ją w palcach „najmiększy puch jest w porównaniu z tem istnym drutem kolczastym. — — Tak, do kaduka, powiedz Pan także słowo! Nie stój Pan tak, jakgdyby Pan stracił mowę!"

„Ale ja jestem przecież bezstronny", odrzekłem.

„Tak, słusznie, Pan jest bezstronny. Ale usta otworzyć Pan przynajmniej może!"

Chodziło mu tylko o znalezienie kogoś, komuby mógł oponować.

Wtem Dick poprawił się na swojem siedzeniu i powiedział całkiem wolno i rozważnie, ciągnąc szeroko słowa:

„Chcę ci coś powiedzieć tato —"

„Ty? Na ciebie właśnie czekałem."

„No to nie. Ja mam czas. To nie jest moja bawełna, tylko twoja."

A gdy Dick popadł znowu w swoje uparte milczenie, powiedział stary nagle ze złością:

„No, damned, a więc powiedz już raz! Czy mam tu może stać, aż mi cała bawełna zgnije i zrobaczeje?"

„Widzisz, tatku, o tem właśnie myślałem: zgnije. Jak ci ludzie pójdą, innych nie dostaniemy. A gdy zechcemy sprowadzić ludzi z miast, musimy zapłacić więcej za koszta podróży, niż cała rzecz jest warta."

„Powiedz już odrobinę prędzej."

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zbrojenia Niemiec Hitlera

w świetle cyfr i faktów

Wiadomości własne, otrzymane z kół dobrze poinformowanych

Armja niemiecka nigdy nie zastosowała się do ciężkich ograniczeń, jakie narzucił jej Traktat Wersalski. Nawet za czasów rządów parlamentarno - demokratycznych dość często wskazywano na tajne zbrojenia niemieckie, które obejmowano ogólną nazwą *„czarnej Reichswehry"*. Wszystko to wszakże było dziecinną igraszką wobec tego, co dzieje się od chwili objęcia rządów przez *Hitlera*.

Nie będę tu bawił się w dociekania psychologiczne, ani zestawiał pokojowych przemówień z faktycznemi zbrojeniami, lecz odrazu przystąpię do zdania sprawy z *obecnego stanu zbrojeń niemieckich*.

Urzędowo przez *Röhma* podawana liczba „szturmowców" znajdujących się w obu organizacjach, t. j. zarówno SA., jak i SS., wynosi

850.000 ludzi.

Wraz ze „Stahlhelmem" i innemi drobniejszemi związkami obrony można liczbę tę podciągnąć do

1 miljona ludzi.

Jeżeli zaś dodać do tego związki gimnastyczne, sportowe, młodzież hitlerowską (Hitler - Jugend) oraz t. zw. „ochotniczą służbę pracy", a wreszcie 150.000 po wojskowemu wyszkolonych i kompletnie uzbrojonych policjantów, to, ostrożnie licząc, dochodzimy do cyfry

2 miljonów ludzi,

dla których stutysięczna armja Reichswehry może służyć instruktorską kadrą, do której to roli jest ona odpowiednio kształcona i przygotowana.

Wszyscy bezrobotni, jak również bardzo liczni robotnicy zatrudnieni musieli niedawno wypełnić kwestjonarjusz, w którym bardzo ściśle podali swój stosunek do wojskowości. Zakazane w swoim czasie księgi rodowodów znowu ożyły, a na 1 lipca 1933 r. *związki oficerskie powołały na sześciotygodniowe ćwiczenia 5500 byłych oficerów armji oraz 350 byłych oficerów marynarki.* Uzbrojenie, ekwipunek oraz żołd otrzymali ci powołani na ćwiczenia oficerowie od Rządu, politycznie zaś zbadani zostali przez szturmowców z SA. Powołano tylko tych oficerów, którzy z przekonań są zdeklarowanymi hitlerowcami albo należą do *partji Hugenberga.* Rozpoczął się już drugi taki kurs, a prawdopodobnie nie będzie to ostatni. Sporządzono listy oficerów, którzy podczas wojny czynni byli w Belgji i innych okupowanych krajach.

W pierwszych dniach sierpnia stała do dyspozycji na cele zbrojeniowe kwota

800 miljonów marek.

Część tych pieniędzy obrócona zostanie na wojskowe kształcenie młodzieży szkolnej, studentów, docentów i t. d. Pewną sumę pochłonie także powołanie do życia siedmiu sztabów policyjnych przy siedzibach dywizyjnych Reichswehry i szturmowców SA. *Główny wszakże cel, na który miljony te obrócone zostaną, to zakup materjału wojennego.*

Niezmiernie charakterystyczne są liczby przytoczone niedawno w komisji spr. zagr. w Pradze przez posła socjalistycznego tow. *Tauba*, a dotyczące *przywozu materjału wojennego do Niemiec w ciągu ośmiu miesięcy 1933 w porównaniu z dwunastoma miesiącami roku 1932.*

Przywieziono	w ciągu 8 m. 1933	w ciągu 12 m. 1932
Miedzi	94,000 ton	75.000 t.
Cynk	63.000 „	54.000 „
Rudy ołowianej	64.000 „	30.000 „
Aluminjum	dwunastokrotnie	—
Mosiądzu	dwukrotnie	—
Niklu	siedmiokrotnie	—
Starego żelaza	61.000 ton	48.700 „
Rudy żelaznej	477.000 „	287.100 t.
Zelaza	o 195.654 ton więcej	

Jeszcze raz podkreślam, że liczby dotyczące roku 1933 obejmują okres od 1 stycznia do 31 sierpnia, a zatem odnoszą się do *ośmiu miesięcy*, gdy liczby z roku 1932 obejmują cały rok.

Rzeczy dochodzą już do tak olbrzymich rozmiarów, że niepodobieństwem jest je ukrywać i sam *„Volkischer Beobachter"* donosi, że *Krupp znowu otrzymał zamówienie na 10 miljonów marek i że zakłady jego znowu zatrudniają 50.000 robotników. Krupp znowu odlewa armaty ciężkiego kalibru oraz płyty pancerne ulepszonej konstrukcji. Na własnych poligonach w pobliżu Meppen w Westfalji znów dokonywane są strzelania próbne z moździerza 42 cm., a w pobliżu Jüteborga wypróbowuje się ciężkie haubice polowe.*

Wielka fabryka chemiczna w Dreznie produkuje wyłącznie karbid krzemkowy, używany do hartowania stali, a znana fabryka „Rheinmetallwerke" w Düsseldorfie i Sömmerda odlewa olbrzymie armaty o niebywałej sile nośnej, niezwykłego kalibru i działania. Nieczynna od dłuższego czasu fabryka stali w Kolonji — Mühlheim wyrabia lufy. W Düsseldorfie produkuje się armaty przeciwlotnicze, czołgi zaś — u Linke - Koffmanna we Wrocławiu oraz u Daimler - Benz w Wirtembergji. Karabiny, miny, miotacze płomieni oraz wszelkie inne rodzaje broni wyrabiają te same fabryki, które produkowały je przed wojną oraz podczas wojny.

Robotnicy w najmniejszym chociażby stopniu podejrzani o nieprawomyślność hitlerowską, są usuwani, a pozostali są zaprzysięgani i stoją pod grozą najwyższych kar za zdradę główną.

Szczególną ostrożność przejawia się w przemyśle chemicznym, gdzie produkowane są gazy trujące, jak również płyny, służące do wyrobu tych gazów.

Fabrykom octu i musztardy zabroniono używania do produkcji cukru i nakazano zastąpić go sacharyną, cukier bowiem z większą korzyścią może być użyty do wyrobu materjałów wybuchowych.

Działanie gazów trujących wypróbowywane jest na zwierzętach. Zdarzyły się już liczne wypadki zatrucia się robotników firmy *Schering* w Berlinie, połączonej obecnie i tworzącej wspólny koncern z *Kahlbaumem*, zakopane są setki stalowych butli, zawierające rzekomo kwas węglowy, a w istocie rzeczy wystarczające do wytrucia zawartością ich całej gęsto zaludnionej dzielnicy robotniczej Berlina *Wedding*, stanowiącej do niedawna twierdzę socjalizmu. W zakładach Scheringa - Kahlbauma siedzi obecnie na dobrze płatnej posadzie *Gregor Strasser*, były szef państwowej propagandy.

O zbrojenia na morzu troszczą się nowowybudowane doki w Pomeranji, a pozatem zakłady w pobliżu miejscowości *Bug* na Rugji, których zwiedzanie jest srogo zabronione.

X.

Wesoły kącik

NAIWNE PYTANIE.

— Ty jesteś wtedy miła dla mnie, gdy czegoś odemnie potrzebujesz.

— Nieprawda, jestem zawsze dla ciebie miła i uprzejma.

— Niestety, tak jest.

WSPÓLNY MIANOWNIK

— Wiesz, tatusiu, dzisiaj na lekcji szukaliśmy wspólnego mianownika.

— Wspólny mianownik.., Jakie to były dobre czasy! Przecież i myśmy go szukali w szkole. A powiedz, czy wciąż go jeszcze nie znaleziono?

Spowiedź uniwersalisty

(Polemika z J. N. Millerem)

(Dokończenie).

Miller zwalcza **monizm idealistyczny** w poezji symbolistów, mistycyzm romantyczny, „czucie", które w spadku po trupach romantycznych wzięli „Skamandryci", niemniej jednak na jego miejsce wprowadza pluralizm o tem samem zabarwieniu idealistycznem. To, co uznał za zgniłe w poezji młodopolskiej; jej ekshibicjonizm, ramiarstwo, nudę, satanizm, jest słuszne i w zupełności służyć może, jako wnikliwa analiza owych czasów. Bardzo rozpięta i ramowa ta teorja ponieważ włącza do poznania wszystkie siły intuicję i t. p., które wyżej wymieniłem oraz doświadczenie naukowe; w ramach tej teorji można zamknąć całą wielorakość zjawisk literackich, **jednak reszta zostaje.** Mianowicie zapomocą tej teorji **nie można opanować w całości** rzeczywistości w sztuce. Może ona być bodźcem, który złamie raz na zawsze **osobistą lirykę** w poezji i w powieści, ale nie da klucza do **socjalnego rozwiązania ust literaturze.** Sprawę, która interesuje najwięcej robotnika: przebudowa literatury na narzędzie polityki klasowej, Miller pomija. Millerowi chodzi więcej o **pozaludzkie zagadnienie.**

Ta teorja w zastosowaniu do literatury burżuazyjnej, czy proletarjackiej, może stwierdzić, że runął indywidualizm na rzecz zbiorowości w sztuce. **Ale tego nie powie, komu wypowiadany przez danego pisarza uniwersalizm obiektywnie służy.** Jakiej grupie, klasie, jakim tendencjom. Chcąc regulować życie literackie musimy pisarzom patrzeć na palce. Musimy **sobie patrzeć** na palce. Rozbudowa polemiki zmusiłaby do wysunięcia całej masy argumentów marksowskich, ale polemizując z Millerem muszę walczyć na **jego** płaszczyźnie, chcąc być lojalnym. Teorja Millera na szereg pytań nie udzieli odpowiedzi, wogóle nie wzięła ich pod uwagę, nie jest bowiem dostatecznie sformułowana.

GRUPY SPOŁECZNE I METAFORA.

Uniwersalizm **Millera** oparty na pluraliźmie dąży do **„rozwoju odczłowieczonej, czy kosmicznej sztuki".** Ten kosmiczny charakter jego dążeń odbiera absolutnie jakąkolwiek dyscyplinę naukową jego teorji. Jest to **pozarobumowa próba,** oparta na irracjonaliźmie, na **poznaniu złożonem** (uczucia, zmysły, i-dee) zjawisk otaczającego nas świata, choć nie rezygnuje **z naukowego poznania,** ale przyznaje mu nie **wyłączne,** ale jedno z wielu innych stanowisko. — Dlatego nie mogę powiązać ze sobą całego szeregu wymagań, jakie autor „Na gruzach Grenady" stawia uniwersaliście.

Oto ważne są tylko dla niego **„stosunki,** łączące ludzi **(wspólnoty) i grupy** społeczne" ,a równocześnie żąda się od niego „zuniwersalizowanej sztuki **przez wydobycie jej z praw i pojęć rządzących życiem człowieka".** Tak mści się **wielomówność** w myśleniu uniwersalistycznem Millera, które jest oazą wszelkich możliwości **poznawczego romantyzmu.**

W związku z całościową teorją stoi i sprawa nowej sztuki, której krytyka jest słuszną. Gorzej jest z propozycjami, które wysuwa Miller. Celem używotnienia sztuki proponuje jako **środek** poetycki przenośnię kosmiczną, którą miał zapoczątkować w poezji polskiej „Laur olimpijski" **Kazimierza Wierzyńskiego.** Niemożna się jednak zgodzić, że świetne wiersze sportowe **Wierzyńskiego** były właśnie realizacją „przenośni globowej". Przeciwnie to, co **Miller** uważa za przenośnię kosmiczną jest łatwiejszym sposobem poetyckiego opanowania rzeczywistości. Czyżby następująca zwrotka, którą przytoczę, była realizacją „metafory globowej" przez **Wierzyńskiego?**

„Oto jest podróż wielka początku i końca.
Pośród planet rozpięta na kole transmisji,
człowiek, istota boska i triumfująca,
nad światem, jak tablica z drogowskazem wisi"

Mojem zdaniem jest zwyczajny wykaz **egocentryzmu poety.** To samo dotyczy innych przykładów wziętych z „Laurolimpijskiego", jak: „Zamorza wsparty **o szczyt Pirenejów śledzi kulę świetlistą z Uralu w bój posłaną".** Jest to zwyczajne, i piękne operowanie **kontrastem przestrzennym** dla umocnienia siły wyrazu. Nie jest to przykład „odczłowieczonej sztuki", której chce Miller, ale przeciwnie bardzo uczłowieczonej i żywotnej walki człowieka z przyrodą.

OSTATECZNE WNIOSKI

Zasadniczą cechą całej, bardzo śmiałej książki **Millera** jest jej **buntarski ton.** Niejednokrotnie wypadnie mi wrócić do jej poszczególnych rozdziałów. Zajmuję tu tylko jeden, ale centralny odcinek. **„Na gruzach Grenady"** jest bardzo ambitną próbą rewizji wielu pojęć od krytyki sztuki, poprzez ocenę partyj politycznych w Polsce, państwa, aż do ostatecznych wniosków, jest to materjał na teorję. „Zasadą kierowniczą całego życia teraźniejszego — powiada — wypływająca z grozy chaosu gospodarczego politycznego, w który się pogrążamy i w którym toniemy, będzie próba scalenia całego obrębu dostępnej nam rzeczywistości, zjednoczenia świata, potraktowania go jako **całości".** Ten idealizm filozoficzny, którego pełna jest książka **„Na gruzach Grenady"** jest nielepszym idealizmem od romantycznego. Tylko zamiast Boga z katechizmu katolickiego ma nad sobą szereg opatrznościowych bożków zrodzonych z chaosu umierającej epoki późno - kapitalistycznej. Jeśli **Miller** nie **zmaterjalizuje** swej teorji, obawiam się, że w następnej swej książce stanie się **założycielem jakiejś nowej religji.**

Napiętnowane oszczerstwo

Przed sądem apelacyjnym we Lwowie zakończona została wczoraj rozprawa tow. Belucha z Przemyśla przeciw redaktorowi sanacyjnego „Tygodnika Przemyskiego" Stanisławowi Chomiakowi.

Chomiak zamieścił jeszcze w roku 1931 w „Tygodniku Przemyskim" notatkę, w której zarzucił tow. Beluchowi, że w roku 1917 usiłował wymusić od jakiegoś legjonisty, który ukrywał się przed żandarmerją austrjacką, 200 koron, a gdy pieniędzy tych nie otrzymał, wydał go żandarmerji wojskowej.

Gdy tow. Beluch wniósł przeciw Chomiakowi skargę sądową za to nikczemne oszczerstwo, powołał Chomiak na świadka niejakiego Sawkę, — wyrzuconego w swoim czasie przez tow. Belucha z piekarni robotniczej, który miał rzekomo być tym legjonistą.

Sawka, słuchany pod przysięgą, potwierdził kalumnję „Tygodnika Przemyskiego", okazało się jednak, że zapomniał w międzyczasie, w jaki sposób przedstawił sprawę pp. Burdzie i Chomiakowi i odmiennie zupełnie zeznał następnie w sądzie.

Szereg świadków powołanych przez tow. Belucha stwierdził, że Beluch nietylko nikogo nie denuncjował, ale mimo, iż sam był w biedzie, wspierał i ukrywał legjonistów, ściganych przez władze austrjackie.

Sąd okręgowy w Przemyślu zasądził Chomiaka na karę aresztu przez jeden miesiąc, a w uzasadnieniu napiętnował Sawkę jako kłamcę, a zeznanie jego jako zmyślone.

Chomiak odwołał się od wyroku sądu przemyskiego do sądu apelacyjnego we Lwowie.

Sąd apelacyjny przesłuchał raz jeszcze Sawkę oraz tow. Belucha i po rozprawach, które odbyły się w dniach 11 kwietnia, 4 sierpnia i 14 listopada 1933, wyrok zasądzający Chomiaka zatwierdził.

W uzasadnieniu wyroku podtrzymał sąd apelacyjny w całości motywy sądu przemyskiego, — stwierdzając kłamliwość zeznań Sawki i winę sanacyjnego redaktora.

Imieniem tow. Belucha wnosił oskarżenie przed sądem w Przemyślu tow. adw. dr. Grosfeld, przed sądem apelacyjnym we Lwowie tow. adw. dr. Salamander.

Utrata mandatów skazańców brzeskich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16 listopada.

Kancelarja sądu okręgowego przesłała na ręce marszałka Sejmu zawiadomienie o utracie mandatów zasądzonych w procesie brzeskim posłów. Na najbliższem posiedzeniu Sejmu marszałek złoży oświadczenie w sprawie wygaśnięcia tych mandatów.

„Zwycięstwo" Hitlera „zaimponowało"

40 miljonów głosów, któremi naród niemiecki zaaprobował politykę zagraniczną Hitlera, nie pozostały bez wrażenia na tych, którzy rządzą światem. Głosów się nie waży, tylko się je liczy — tak widocznie oceniają sukces niedzielny; nie badają, w jaki sposób te głosy doszły do skutku, lecz stoją jak zahipnotyzowani wobec ogromu liczby i — wyciągają z tego konsekwencje.

Hasłem tych ludzi jest obecnie: bezpośrednie porozumienie z Hitlerem. Takie głosy odzywają się we Francji, takie poczynania widzimy w Polsce.

Naród francuski pragnie pokoju, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. A Hitler ciągle zapewnia, że także chce pokoju, że dąży do osiągnięcia swych celów środkami pokojowemi. I sprawa wygląda tak, że mu wierzą! Mimo głosów ostrzegawczych podczas dyskusji zagranicznej w parlamencie pojawiają się w prasie głosy za bezpośredniemi rozmowami z Niemcami, podczas gdy ze strony polskiej takie rozmowy już się rozpoczęły i są nawet reklamowane jako dające wielkie nadzieje.

Na jakiej podstawie wierzą Hitlerowi, kiedy czyny jego widocznie są sprzeczne ze słowami. Rażącym tego przykładem jest sprawa zakazu książki prof. Banse p. t.. „Lud i przestrzeń podczas wojny światowej". Ten profesor prosto z mostu pisze, że inicjatorzy i dowódcy wojny światowej po stronie niemieckiej zrobili kolosalne głupstwo, respektując neutralność Holandji i Szwajcarji — trzeba było wobec nich postąpić taksamo jak wobec Belgji. W przyszłej wojnie — pisze profesor — należy pozbyć się sentymentów; należy zająć Holandję i bezpośrednio zagrozić wybrzeżom angielskim; należy zająć Szwajcarję i w ten sposób zneutralizować wybudowany przez Francję pierścień obwarowań granicznych.

Zdawałoby się, że Hitler przez konfiskatę tej książki zdezawuował szalonego profesora — czy nie tak? Ale to był tylko gest przeciw zbyt otwartej prawdomówności, czyn był inny: tegoż „uczonego" Hitler zamianował profesorem nauk wojskowych na uniwersytecie berlińskim, skonfiskowaną obecnie książkę jeszcze przed kilku miesiącami organ Hitlera „Völkischer Beobachter" zachwalał jako najwyższy wyraz myśli wojskowych narodu niemieckiego! Ponieważ jednak Hitler obecnie jest kanclerzem i robi politykę „pokojową", musi udawać, że książka ta jest zbyt otwartą i każe ją konfiskować. Inaczej się pisało jako demagog sięgający po władzę, a inaczej się robi, gdy się władzę osiągnęło.

Takiemu człowiekowi jeszcze wierzą, z takim człowiekiem chcą rozmawiać, chcą mu wierzyć, że frazesy jego pokojowe są rezultatem wewnętrznego przekonania. Szkoda — jak zaznacza krakowski „IKC", że szwedzka akademja nie znalazła kandydata na pokojową nagrodę Nobla — Hitler byłby stosownym kandydatem.

LISTY Z KRAJU

—o—

Wilno, 14 listopada.

SPRAWIEDLIWY PREZYDENT MIASTA

Ministerstwo skarbu swojem rozporządzeniem zmieniło pobór podatków, zabierając ściąganie ich samorządom i przekazując tę funkcję Izbom skarbowym, wskutek czego powstał nadmiar pracowników w samorządzie miejskim. Zdawałoby się, że prezydent miasta zredukuje ludzi niekoniecznie z tego wydziału, ale takich, którzy mają wysługę emerytalną i nie mogą pracować, ludzi mniej obarczonych rodzinami, mężatki, których mężowie pracują w innych instytucjach, a nawet i w magistracie. Jednak w magistracie miasta Wilna ten sposób załatwienia przykrej sprawy p. prezydentowi nie przyświecał, mimo że na każdym kroku podkreśla, iż kieruje się tylko sprawiedliwością. Jak ta sprawiedliwość wygląda, pozwolimy sobie tutaj faktami oświetlić:

Zwolniono licznych pracowników, którzy mają duże rodziny na utrzymaniu, a pozostawiono p. Żyżyłowską, której mąż jest emerytem, jako były pracownik miejski i ma pełną emeryturę, p. Nowicką, której mąż pracuje jako wyższy urzędnik w Banku Rolnym, p. Zawadzką, której mąż także pracuje jako urzędnik w Banku Rolnym, p. Piekura, który jest kawalerem i ma rodziców posiadających kamienicę, p. Gordziejewskiego, który jest samotny i ma brata pułkownika, p. Jodkównę, która pracuje pod nazwiskiem panieńskiem, choć fama niesie, że wzięła ślub z p. Piątkowskim, który również jest pracownikiem magistratu, ale magistrat nie może się dowiedzieć, w którym kościele ślub brano i prowadzi ich w ewidencji jako kawalera i pannę. Oto jest ta sprawiedliwość sancyjna, gdzie się krzyczy w niebogłosy, że się bezrobocie zwalcza, a tymczasem w jednym domu mąż i żona są na posadach, a innych ludzi wyrzuca się na bruk bez żadnego zaopatrzenia.

Ale w mieście Wilnie są i inne ciekawe rzeczy. Niedawno, bo przed paru miesiącami, — został zwolniony z magistratu Rajecki, furman z ogrodów miejskich, który ma przeszło 70 lat. Ponieważ biedakowi nie przysługiwała emerytura w myśl statutu, więc zwrócił się do rady miejskiej, prosząc, by w drodze wyjątku przyznano mu emeryturę. P. prezydent był przeciwny przyznaniu temu biedakowi emerytury, mimo, że ten biedak przesłużył w magistracie około dwudziestu lat i uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy dźwiganiu ciężarów: dostał pęknięcia błony brzusznej. Rada miejska przychyliła się do prośby Rajeckiego i uchwaliła dać mu emeryturę. I o dziwo! kiedy w drodze wyjątku rada miejska uchwalała emerytury różnym dygnitarzom, doktorom itp., to nie było wypadku, by województwo takiej uchwały nie zatwierdziło, ale jeżeli się rozchodziło o biedaka furmana, to województwo uchwały tej nie zatwierdziło. Społeczeństwo może się domyśleć, jaką to szło drogą, ale trudno, zepchnięto samorząd do roli parawanu, tak jak Sejm.

Z kraju i ze świata

—o—

AFERA OSZUKAŃCZA POLSKO - JUGOSŁOWIAŃSKA. Na skutek polecenia władz prokuratorskich w Warszawie aresztowano Jerzego Brońskiego i Wacława Sucheckiego, pod zarzutem wielkiej afery na szkodę polsko-jugosłowiańskiej spółki handlu kompensacyjnego „Jugpol". Broński wystawił weksle na sumę 60.000 złotych, przykładając pieczątkę firmową i fałszując podpisy. — Miejsce płatności oznaczył u wspólnika afery Sucheckiego. Gdy nadeszły terminy płatności, Suchecki dopuścił weksle do protestu. — Wówczas Broński uzyskał tytuł wykonawczy i nałożył areszt na wszystkie należności „Jugpola" w warszawskich firmach. Dyrektor Towarzystwa Burchard z Belgradu doniósł o tem władzom policyjnym w Warszawie, które po przeprowadzeniu dochodzenia aresztowały obu aferzystów.

WŁAŚCICIEL WIELKIEJ FABRYKI ARESZTOWANY ZA NIEWYPŁACANIE ROBOTNIKÓW. W Sosnowcu został aresztowany współwłaściciel huty szklanej „Teps" w Strzemieszycach Dawid Flink. Dyrekcja huty zalegała z wypłatą robotnikom od szeregu miesięcy i nagle ogłosiła upadłość. Prokurator uznał tę upadłość za złośliwą. Na tej zasadzie Flink po przybyciu do Sosnowca został aresztowany.

DOZORCZYNI WIĘZIENIA SZANTAŻOWAŁA RODZINY ARESZTOWANYCH. W Warszawie aresztowano dozorczynię na kobiecym oddziale więzienia przy ulicy Dzielnej, tak zwanej „Serbji", Marję Gajkównę, pod zarzutem szantażowania rodzin aresztantek. Pierwszy złożył doniesienie Benjamin Ładowski, który obecnie zasiada na ławie oskarżonych w związku z procesem szpiegowskim. Po wypuszczeniu Ładowskiego na wolność zgłosiła się do niego Gajkówna i przynosząc pozdrowienia od przebywającej nadal w zamknięciu jego żony, zwróciła się o pieniądze rzekomo dla Ładowskiej. Ładowski kilkakrotnie wręczał Gajkównie poważniejsze kwoty, później jednak przekonał się, że Gajkówna pieniądze przywłaszczała dla siebie. Gdy nie chciał więcej dawać pieniędzy, Gajkówna poczęła grozić. Wystosowała list, w którym donosiła, że jeżeli nie otrzyma poważniejszej kwoty, postara się o osadzenie Ładowskiego ponownie w areszcie. Ładowski zameldował policji. W nocy, gdy Gajkówna zgłosiła się do mieszkania Ładowskiego, wkroczyła policja i aresztowała szantażystkę. Sędzia śledczy w przyśpieszonem tempie zakończył śledztwo tak, że sprawa ta znajdzie się wkrótce na wokandzie sądowej.

PO ZAMORDOWANIU POSTERUNKOWEGO W BORYSŁAWIU. Pod zarzutem zamordowania na dworcu kolejowym w Borysławiu posterunkowego Krzyżkowskiego — aresztowano niejakich Franciszka Dietricha i Piotra Drebuta.

ZEMSTA WZGARDZONEGO. Józefa Kulko z Turby pow. Tarnobrzeg została postrzelona ze strzelby przez nieznanego osobnika. Przeprowadzone dochodzenia stwierdziły, że ostatnio do Józefy Kulko, której mąż przebywa we Francji, chodził Józef Koba, narzucając się mężatce ze swoją miłością. Odpalony z zemsty strzelił, raniąc swą ukochaną w nogę.

POŻARY. W Dorze pow. Nadwórna w zabudowaniach Stefana Hołymczuka wybuchł pożar trawiący całe zabudowanie gospodarskie. Szkoda wynosi 3110 zł. Od ognia zajęły się zabudowania Jewdochy Kastjanczuk i Wasyla Harasymiuka, które również spłonęły doszczętnie. — W Klimcu spłonęło zabudowanie Gerszona Naglera. Straty wynoszą 5 tys. zł.

KOŁEM PO GŁOWIE. Salman Rothman jadąc z Doliny do Spasa został napadnięty przez Jurka Moroza z Suchodołu, który pobił Rothmana kołem po głowie.

STRZAŁ Z ZASADZKI. Do idącego przez zarośla Andrzeja Tymińskiego w Nadwórnej jakiś nieznany osobnik strzelił. Na szczęście chybił, kula przeszyła jeno rękaw kurtki.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

DWA POGRZEBY

Warszawa, 16 listopada (tel. wł.). — Dziś na cmentarzu powązkowskim odbyły się pogrzeby: poety Jana Lemańskiego i dziennikarza Stanisława Cieszkowskiego.

POLSKIE PIENIĄDZE W NIEMCZECH

Warszawa, 16 listopada (tel wł.). Jak obliczają polskie organizacje gospodarcze, należności obywateli polskich w Niemczech, uwięzione tam wskutek zarządzeń dewizowych, wynoszą blisko 20 miljonów złotych. Organizacje gospodarcze podejmują akcję celem wydostania tych należności.

WYMIANA WIĘŹNIÓW Z SOWIETAMI

Warszawa, 16 listopada (tel. wł.). Wymiana więźniów politycznych między Polską a Sowietami odbędzie się z końcem bm.

ZMIANA POSŁA NIEMIECKIEGO W WARSZAWIE

Warszawa, 16 listopada (tel. wł.). W najbliższym czasie ma ustąpić poseł niemiecki von Moltke. Następca jego dotychczas nie jest wymieniony.

—ooo—

NOWY RZĄD RUMUŃSKI DO WALKI Z FASZYZMEM

Bukareszt, 16 listopada. Koła polityczne wskazują, że nowy rząd rumuński zamierza podjąć energiczną walkę z ruchem faszystowskim. Oczekują rychłego rozwiązania „żelaznej gwardji" i organizacji Cuzy.

NOWY GUBERNATOR KŁAJPEDY

Kowno, 16 listopada. Gubernator Kłajpedy Gyllis podał się do dymisji. Nowym gubernatorem mianowany został dr. Nawaskas.

KATASTROFA SAMOLOTU POCZTOWEGO

Paryż, 16 listopada. Pod Beauvais spadł dziś i spłonął francuski samolot pocztowy utrzymujący komunikację między Paryżem a Londynem. Pilot i radjotelegrafista wyskoczyli ze spadochronem i wylądowali cało. Aparat oraz cały ładunek pocztowy uległy zniszczeniu.

AUTOBUS SPADŁ W PRZEPAŚĆ

Madryt, 16 listopada. Pod Huesca spadł w przepaść autobus, którym około 40 osób wracało z pewnego zgromadzenia przedwyborczego. Autobus został strzaskany, przyczem 24 osoby poniosły śmierć na miejscu, a 10 osób odniosło ciężkie rany. Reszta wyszła z katastrofy z lżejszemi obrażeniami.

PAKT CZTERECH

Londyn, 16 listopada. Minister spraw zagranicznych sir John Simon i podsekretarz stanu Eden wyjeżdżają jutro do Genewy przez Paryż, gdzie przed odjazdem do Genewy odbędą rozmowy z Paul-Boncourem. Jak słychać, w Genewie ma być rozważany plan zwołania do Rzymu konferencji kontrahentów paktu czterech.

NIEBYWAŁY SPADEK DOLARA

Londyn, 16 listopada. Jak oczekiwano, ustąpienie Woodina i podsekretarza skarbu Achesona wywołało na międzynarodowych rynkach dewizowych nową zniżkę dolara. Na giełdzie londyńskiej dolar spadł do niebywałego poziomu 5'50 w stosunku do funta. Już przy otwarciu giełdy notowano dolara 5'45, poczem kurs jego obniżał się z godziny na godzinę, dochodząc w godzinach popołudniowych do 5'50. Zurych notował dolara 3'04, podczas gdy wczorajszy kurs wynosił 3'11. — W Amsterdamie spadł dolar z 1'50 do 1'46 i 3/4. Także funt angielski i gulden holenderski wykazały tendencję zniżkową. W Paryżu notowany początkowo 82'75 spadł następnie funt angielski do 82'45. Zurych notował funta 16'67, Amsterdam 8'02.

Warszawa, 16 listopada (tel. wł.). Dziś na rynku prywatnym płacono 5'35 zł. Bank Polski płacił 5'28 zł.

DYMISJA AMERYKAŃSKIEGO MINISTRA SKARBU

Waszyngton, 16 listopada. Koła polityczne wskazują, że urlop zdrowotny Woodina jest jedynie zamaskowaną dymisją. Oficjalnie Woodin nie ustąpił ze stanowiska sekretarza stanu w ministerstwie skarbu, lecz otrzymał na czas nieograniczony urlop, z którego już prawdopodobnie na swoje stanowisko nie wróci. (Stanowisko to w rzeczywistości obejmuje Morgenthau, mianowany oficjalnie podsekretarzem stanu).

Niemcy obstają przy zwrocie „korytarza" i Górnego Śląska

ROKOWANIA POLSKIE Z HITLEREM

Berlin, 16 listopada. W związku z wczorajszą rozmową kanclerza Hitlera z posłem polskim w Berlinie Lipskim wydana została enuncjacja oficjalna, która stwierdza, że wizyta wczorajsza jest kontynuacją rozmów podjętych przed około 2 miesiącami przez poprzedniego posła, Wysockiego i ma na celu wprowadzenie stosunków polsko-niemieckich na nowe tory. „Jest zjawiskiem pocieszającem — głosi dalej komunikat — że już podczas wczorajszej pierwszej wizyty osiągnięto pewne uchwytne rezultaty. Godne uwagi jest przedewszystkiem, że wczorajsza wizyta doszła do skutku z własnej inicjatywy rządu polskiego. Tematem rokowań będą wszystkie te kwestje, które w stosunkach polsko-niemieckich odegrały w ostatnich czasach pewną rolę. Jest jasnem, że rokowania prowadzone będą w duchu nawskróś przyjacielskim. Jeżeli teraz w sprawie tego kroku czynione są ze strony francuskiej pewne krytyczne uwagi, to prawdopodobnie tylko w celu stworzenia sytuacji mniej przyjaznej. Z wczorajszej rozmowy powinna sobie Francja raczej wziąć przykład, jak można między dwoma państwami dojść do bezpośrednich rokowań bez uprzedniego obciążenia ich już zgóry wysuwanemi zastrzeżeniami i warunkami. Wobec twierdzeń wysuwanych ze strony francuskiej, że polsko-niemieckie rokowania zmierzają do zawarcia paktu o nieagresji, względnie do Lokarna wschodniego, sfery polityczne wskazują na komunikat wczorajszy, który mówi jedynie o niestosowaniu metody gwałtu. Podczas wczorajszych rozmów nie chodziło jeszcze wogóle o żaden układ. Rozpoczęte obecnie z Polską rokowania na zasadzie „niestosowania metody gwałtu" leżą zresztą w linji prowadzonej przez Niemcy polityki".

Paryż, 16 listopada. Agencja Havasa ogłasza dziś w sprawie rokowań polsko-niemieckich następujący komunikat:

Wiadomość o rokowaniach polsko-niemieckich, zmierzających do odprężenia stosunków między obu państwami, nie zaskoczyła miarodajnych sfer francuskich, lecz wprost przeciwnie wywołała zadowolenie. Na wypadek gdyby wdrożone zostały bezpośrednie rokowania francusko-niemieckie, preliminaryjny układ polsko-niemiecki ułatwiłby jedynie zadanie Francji. Francja pozostając wierną swoim sojusznikom nie musiałaby bowiem zajmować się temi trudnościami, które polsko-niemiecka umowa usunęła i mogłaby się bez reszty poświęcić jedynie specyficznym zagadnieniom problematu francusko-niemieckiego.

Londyn, 16 listopada. W artykule poświęconym niemieckiej polityce zagranicznej korespondent berliński „Morning Post" stwierdza, że najistotniejszym celem polityki niemieckiej jest skłonienie Francji do pozostawienia Niemcom wolnej ręki na wschodzie. Niemieckie sfery miarodajne dają do zrozumienia, że zbliżenie francusko-niemieckie możliwe jest tylko pod warunkiem, iż wzamian za otrzymanie gwarancji co do granicy zachodniej Niemiec Francja zachowa się biernie podczas rokowań, jakie Niemcy zamierzają podjąć z Polską i Czechosłowacją. Niemcom chodzi o wolną rękę specjalnie w kwestji „korytarza" i Górnego Śląska, rząd niemiecki jest bowiem zdania, że kwestje te nie są nie do rozwiązania, jeżeliby tylko do tej sprawy nie mieszały się inne państwa, a przedewszystkiem gdyby Francja nie zachęcała Polski do oporu. Zdaniem niemieckich sfer miarodajnych Polska zgodziłaby się może na zrezygnowanie z „korytarza" wzamian za oddanie jej do dyspozycji wolnego portu w Gdańsku, Gdyni, lub na Litwie przy równoczesnem zagwarantowaniu Polsce swobodnego tranzytu kolejowego i umiędzynarodowieniu Wisły. Jako dalsze cele niemieckiej polityki zagranicznej wymienia-ją kwestję przyłączenia Austrji do Niemiec i odzyskanie części utraconych kolonij, oraz odzyskanie wpływów gospodarczych w Europie środkowej. Podkreślają jednak, że na pierwszym planie żądań niemieckich pozostaje w dalszym ciągu kwestja równości zbrojeń.

—ooo—

MILJARDER ZGINĄŁ W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ

Nowy Jork, 16 listopada. Trzeci potomek rodziny znanych miljarderów amerykańskich, 24-letni William K. Vanderbildt uległ wczoraj w Ridgeland (Karolina Południowa) wypadkowi automobilowemu i poniósł śmierć na miejscu.

ZNOWU PRZESILENIE W PAŃSTWIE POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKIEM

Buenos Aires, 16 listopada. Donoszą z La Paz, że rząd boliwijski podał się do dymisji.

Z życia robotniczego

—o—

ZWIĄZEK REZERWISTÓW PRZECIW KLASOWEMU ZWIĄZKOWI W SKAWINIE

Różne sanacyjne jednostki dla przypodobania się władzy lub z nakazu tworzą często Związki rezerwistów lub Związki strzeleckie, werbując robotników do tych organizacyj nieraz niemoralnemi metodami. Oto w szamotowni w Skawinie asystent kierownika fabryki p. Błachut z majstrami Plantą i Klimasem oraz woźnymi Ocetkiewiczem i Słupskim tak się gorąco zajęli organizowaniem Związku rezerwostów i Związku strzeleckiego, że wykorzystując swoje stanowiska zwierzchników nad robotnikami (Planta, Klimas) obchodzili robotników i namawiali do podpisania listy, deklarującej wystąpienie ze Związku robotników przemysłu chemicznego i przystąpienie do Związku rezerwistów. Naturalnie namowom tym towarzyszyły pogróżki przykrych następstw. — W ten sposób strachem wyłudzili kilka podpisów od słabszych robotników. Ale panowie ci przeliczyli się, bo Związek rezerwistów czy Związek strzelecki nie może zastąpić Związku zawodowego robotników. Związek rezerwistów nie może występować w obronie ekonomicznych i socjalnych żądań robotniczych, ani nie może zawierać umów z fabrykantami.

Ponadto takie metody agitacji, jak straszenie wydaleniem, muszą wywołać oburzenie. To też robotnicy, zebrani w dniu 15 bm., jaknajsurowiej potępili agitacyjne metody sanacyjnej kliczki i uchwalili zwalczać ją jaknajostrzej. A w sprawie zebranych podpisów zgromadzeni stwierdzili, że zostały one wymuszone wbrew przekonaniom robotników i jako takie uznali za nieważne. Ponadto uchwalono protest przeciwko agitowaniu podczas pracy we fabryce za Związkiem rezerwistów.

Oczekujemy od dyrekcji fabryki, jakie zajmie stanowisko, czy będzie nadal tolerowała wybryki agitacyjne kliczki, zakłócającej pracę, czy też przepędzi tę kliczkę na cztery wiatry.

—ooo—

Z ŻYCIA UKRAIŃSKICH SOCJALISTÓW ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

Celem uświadomienia szerokich mas o położeniu na Ukrainie Sowieckiej ukraińskiej socjalno-demokratycznej partji w Drohobyczu i powiatowy komitet ukraińskiej socjalistycznej radykalnej partji urządzają wspólne wiece, zgromadzenia i pogadanki.

Z ramienia tych partyj odbyły się w dniu 1 października dwa zgromadzenia w Drohobyczu i w Borysławiu, o których swego czasu donosiliśmy, a w niedzielę 5 bm. odbyły się takie zgromadzenia w Schodnicy i Popielach przy udziale licznie zebranych robotników.

Ponadto dnia 6 bm. odbyło się liczne zebranie członków USDP i USRP w Drohobyczu.

W Schodnicy i Popielach referowali tow. dr. Rudolf Skibiński i tow. Konrad Matczak z Woli Jakubowej. Na zebraniu w Drohobyczu referowali tow. dr. Rudolf Skibiński i poseł tow. M. Matczak.

Oprócz tego w niedzielę 5 bm. odbyły się pogadanki w Robotniczej Hromadzie w Drohobyczu i w Borysławiu na temat położenia na Ukrainie; referowali tow. dr. Smolnicki, Tymków, Szkoda, a w dyskusji zabierali głos liczni towarzysze.

Na zgromadzeniach i wiecach uchwalono znane już rezolucje z protestem przeciw terorowi bolszewickiemu i faszystowskiemu, a również przesłano pozdrowienie niemieckiej klasie robotniczej walczącej z hitleryzmem, oraz uchwalono rezolucję przeciw antysemityzmowi.

W Borysławiu prowadzą ukraińscy towarzysze ożywioną akcję wyborczą. W tej sprawie miejscowy komitet USDP uchwalił wziąć w wyborach udział samodzielnie, a szersze zebranie członków USDP po wysłuchaniu referatu tow. dra Rudolfa Skibińskiego uchwaliło w dniu 11 bm. akceptować stanowisko miejscowego komitetu USDP.

Zgromadzenia przedwyborcze

W niedzielę 19 listopada odbędą się w Krakowie następujące zgromadzenia przedwyborcze z porządkiem dziennym: 1) Sytuacja polityczna i gospodarcza. 2) Wybory do rady miejskiej.

I. W Domu Ludowym „Wisła" (ul. Radziwiłłowska 23) o godz. 10 przedpołudniem; referują tow. dr. R. Szumski i J. Hochfeld.

II. W Domu tramwajarzy w Podgórzu (plac Serkowskiego 7) o godz. 10 przedpołudniem; referują tow. dr. B. Drobner, M. Bogatko i Aleksander Papier.

III. W Płaszowie (ul. Krzywda 31) o godz. 3 popołudniu; referują tow. J. Hochfeld i K. Bukiewicz.

IV. W Zakrzówku (ul. Twardowskiego 1) o godzinie 3 popołudniu; referują tow. dr. W. Szymańska i Wł. Matula.

V. W Dąbiu (ul. Kosynierów 10) o godzinie 2 popołudniu; referują tow. H. Ziffer i dr. B. Drobner.

VI. Na Zwierzyńcu (ul. Król. Jadwigi 22) o godzinie 3 popołudniu; referują tow. dr. Szumski i St. Cekiera.

VII. Na Krowodrzy (ul. Mazowiecka 1) o godzinie 3 popołudniu; referują tow. K. Przybyś i M. Łachecki.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 19 bm. o godz. 7 wiecz. wyświetla kino Muzeum dla TUR arcywesoły film polskiego reżysera Juljusza Gardana pt.:

„10 PROCENT DLA MNIE"

niezwykle dowcipna komedja o nieprawdopodobnych, wesołych sytuacjach. Muzyka znanego kompozytora Ad. Rapackiego. W rolach głównych znakomici artyści polscy: T. Mankiewiczówna, K. Krukowski, Wł. Walter, J. Janecka i T. Wesołowski.

Ponadto komedja dźwiękowa i najnowszy tygodnik Foxa.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) codziennie od godz. 5 do 8 wiecz., a w niedzielę od 11 rano w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

SKŁADKI NA FUNDUSZ BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Na skutek inicjatywy zarządu rzeźni i targowicy m. zobowiązali się komisjonerzy bydła pp. Künstlinger Eisig i Józef, Immerglück Saul, Engelstein Józef oraz firma Bos uiszczać na rzecz funduszu budowy Muzeum Narodowego po dziesięć groszy od każdej sztuki bydła sprzedanej na targowicy w czasie od 29 sierpnia 1933 do 31 grudnia 1934, co za ten czas przyniesie około 2.700 zł. Podobnie opodatkował się p. Jan Gawlik, komisjoner trzody, płacąc od każdej sztuki nierogacizny po 5 gr., co w okresie jw. przyniesie około 2.700 złotych Wreszcie handlarze cieląt opodatkowali się kwotą 5 groszy, co da pod koniec 1934 r. około 1.700 zł. Pozatem złożyli na ręce dyrektora rzeźni miejskiej: Seelengut Leon i Chaim, handlarze skór, zł. 20, Zuckerbrodt Herman, handlarz łoju, zł. 10, Schliebner Józef zł. 10, Adler Mozes, rzeźnik, zł. 10. Datki składać można w administracjach prasy krakowskiej, lub w PKO na Nr. konta 400.100. Sekretarjat komitetu mieści się przy wydziale IV magistratu, tel. 111-92.

ZARZĄD TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MUZEUM NARODOWEGO prosi członków Towarzystwa o wzięcie udziału w uroczystem wręczaniu Muzeum wspaniałego daru Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie, obrazu Jana Matejki „Joanna d'Arc". Wręczenie to odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godzinie 12 w południe w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Dla członków Towarzystwa wstęp wolny.

LOSOWANIE W KRAKOWSKIEM TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH. Już w nadchodzący poniedziałek 20 bm. odbędzie się w krakowskim Pałacu Sztuki o godzinie 4 popołudniu losowanie przepięknych dzieł sztuki między posiadaczy akcyj Tow. przyj. sztuk pięknych. Losowanie przeprowadzi z urzędu rejent dr. Stein w obecności członków dyrekcji. Wyciągać losy będą dzieci, kontrolować komisja. Wylosowane będą obrazy i rzeźby następujących artystów: Augustynowicz-Dąbrowskiej, Bunscha, Czechowicza, Dąbrowskiego, Dyboskiej, Dunikowskiego, Dziurzyńskiej, Filipkiewicza, Gałęzowskiej, Gedliczki, Grotta, Hofmanna, Hryńkowskiego, Jarockiego, Kamockiego, Króla, Kowalskiego, Komorowskiej, Kałuskiego, Kopystyńskiego, Książka, Leszki, Machalskiego, Jaxy-Małachowskiego, Markiewiczówny, Olesia, Pochwalskiego, Podgórskiego, Piotrowskiego, Rzegocińskiego, Samlickiego, Seweryna, Serwina, Stapińskiego, Stankiewiczównej, Śliwki, Szwarca, Weissowej, Weissa, Wodzinowskiego, Żurawskiego i innych. Jak widać plon jest imponujący i wiele domów zadarmo przyozdobi się prawdziwemi dziełami sztuki. Losują wszystkie akcje, które są zapłacone. Ci, którzy do poniedziałku do godziny jedenastej przedpołudniem nie uiszczą reszty zapłaty za akcje, nie będą dopuszczeni do losowania. Należy więc to natychmiast uskutecznić. Akcje można jeszcze nabywać do poniedziałku południa w cenie 20 zł. 50 gr. w kasie Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim 4. Losowanie tegoroczne ze względu na pierwszorzędne dzieła wywołuje wielkie zainteresowanie. Naturalnie, że losowanie będzie jawne i wszyscy akcjonarjusze są mile na niem widziani. Wygrane obrazy i rzeźby będzie można odbierać od wtorku. Kto więc będzie miał szczęście, już niedługo zawiesi w swym domu wartościowe, cenne dzieło, w posiadanie którego przyszedł zadarmo. Dzieło to z każdym rokiem nabierać będzie coraz większej wartości.

WYSTAWA STOW. ART.-PLASTYKÓW „ZJEDNOCZENIE". Ciesząca się bardzo dużem powodzeniem, nadzwyczaj ciekawa wystawa obrazów i metaloplastyki, w ramach której wystawiają najwybitniejsi artyści żydowscy, otwarta jest codziennie z wyjątkiem sobót od 11 do 1 w salach żyd. gminy przy ul. Krakowskiej 41. Wystawiają bowiem artyści tej miary co: L. Bachner, E. Ohrenstein, A. Markowicz, L. Lewkowicz, Sz. Müller, A. Neuman, J. Pfefferberg, A. Soldinger (wystawa zbiorowa) i M. Rosenbaum (metaloplastyka). Wstęp 50 groszy, dla członków wolny.

NAGŁA ŚMIERĆ SĘDZIEGO. Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Biskupiej 3, gdzie zasłabł nagle 53-letni dr. Ludwik Waniek, sędzia pochodzący z Jasła. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził już tylko śmierć sędziego, która nastąpiła skutkiem udaru serca.

ZAMKNIĘCIE ULICY GNIEŹNIEŃSKIEJ. — Z powodu przebudowy mostu w ulicy Gnieźnieńskiej zamknięta została z dniem 17 listopada ta ulica dla ruchu kołowego. Objazd ulicą Nowowiejską lub ul. Lucjana Rydla.

W SPRAWIE ARESZTOWANIA NIEBEZPIECZNEJ SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ wyjaśnić należy, że Miecz. Kłyś z Nowej Olszy kupił bezwiednie aparat fotograficzny za 8 zł. od nieznanego osobnika, którym okazał się znany złodziej sklepowy Józef Eichner.

POD KOŁA AUTODOROŻKI Kr. 6879 dostał się wczoraj na ul. Filipa 7-letni Nadel Szlamek. Nieszczęśliwy doznał złamania lewego podudzia i prawego ramienia. Po opatrzeniu pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę wypadku do szpitala na oddział chirurgiczny.

WŁAMANIE DO SZKOŁY PRZY UL. MAZOWIECKIEJ. Do budynku szkolnego przy ul. Mazowieckiej dokonano w nocy włamania, połączonego z kradzieżą. Niewykryci sprawcy korzystając z pozostawienia kluczy w drzwiach dostali się do kancelarji szkoły i sal, skąd skradli aparat radjowy, patefon z płytami, termometr, lampę i kilka par nożyczek. Szkoda wynosi 700 zł.

NIEZWYKŁEM PRAGNIENIEM mimo braku upałów musiał być nękany jakiś osobnik, który przechodząc obok wozu naładowanego piwem, a stojącego przed restauracją na ul. Jabłonowskich

Bezdomni
na przedmieściach Krakowa

I.
ULICA RAKOWICKA
(Reportaż)

(Dokończenie)

— E, co też, Franek, wygadujesz — śmieje się wesoło żona, — innym ludziom jeszcze gorzej. A Kościołkom jak źle. Mieszka się jakoś, ino że ciasno, sześcioro ludzi, bo to i brat męża też, pracuje we fabryce. Teraz lepiej, bo sień mamy. Przedtem się z pola wprost do izby właziło.

— Ino dzieci, dzieci — wzdycha pan Franciszek — żeby to wychować. Wandzia ładna, do nauki się garnie, a tu skąd wziąć. A kto wie, ile pożyję. Już mam 38 lat.

— Tak — mówi żona, obierając ziemniaki, — krzyż żelazny to dostał na wojnie, ale zabezpieczenia żadnego.

Odchodzę.

— Nazywam się Stechak — mówi gospodarz — możeby nam pani przysłała tę gazetkę.

Żegnam serdecznie gościnnych ludzi i udaję się do owych Kościotków, którym jest jeszcze gorzej. Do izby wchodzi się prosto z pola. W izbie niema prawie że żadnych sprzętów: barłóg z nędzną pościelą, połamany stół, to wszystko. Na progu siedzi stara kobieta. W kącikach ust ma niedobry, gorzką zaprawiony uśmiech, obok niej bawi się dwoje ładnych dzieci. Jest to ich babka, matka chodzi na obsługę i z jej nędznych zarobków utrzymuje się pięcioro ludzi. W mieszkaniu zimno, od kamiennej podłogi ciągnie, na ścianach wilgoć. Babka opowiada, że chodzi z dziećmi do poradni na Pańską. Chłopczykowi robi się tam zastrzyki przeciwko suchotom.

— Żeby nie oni, to nie wiem, coby się stało — mruczy babka. — Gdzież to człowiek ma pieniądze na doktora.

— A zięć pani długo bez pracy?

— A jużci dwa roki. Czasem to się i czegoś chwyci. Silny jest, ręce ma złote. Cóż, kiej takie czasy. Niech pani napisze w tej gazecie, jak źle nam tutaj, choć i tak to nic nie pomoże.

Załzawione, wypłowiałe jej oczy patrzą na mnie z ironją i nie dającem się ukryć szyderstwem.

Wchodzimy do innej budy. Tu też rodzina się utrzymuje ze zarobków matki posługaczki. Stara kobieta gotuje jakieś ziemniaki, zrzadka okraszone kawałkiem kiełbasy. Dwoje dzieci bawi się przed drzwiami. Zwracam starej uwagę, że dzieciaki brodzą boso po mokrym piachu i trawie.

— A bo to ja wiem, gdzie mają jakie buty. W rzeczach ich grzebać się nie będę, boby mnie jeszcze przegnali. Jeść biedactwom gotuję, a potem pod kościół pójdę, może ta co się uzbiera.

— A jak się matka tych dzieci nazywa?

— Nie wiem, jak Boga, nie wiem. Przygarnęli mnie, dziadówkę. Nie pytali się o nic, nie pytałam się i ja. Biedny biednego zawsze rozumie — mówi jękliwie żebraczka, mieszając bezustannie kleistą ziemniaczaną masę.

Wchodzimy do następnej skolei izby. Jest o wiele większa od poprzednich, ale mieszkają w niej cztery rodziny. W izbie zastaję trzy kobiety. Jedna z nich to pani Wanatowa, stała mieszkanka, druga nocowała tu tylko i teraz właśnie ubiera się. Trzecia przyszła z wizytą. Pani Wanatowa jest to tęga, wesoła kobieta. Mąż jej do niedawna był bez pracy, teraz pracuje w zbrojowni, zarabia 16 zł. tygodniowo. Mała Jadzia, ładna dziewczynka, która niedawno temu przeszła angielską chorobę, jest jej córeczką. Teraz już ma nóżki proste, tylko czasem podczas dżdżystych dni „drą ją", jak mówi matka. Wanatowa marzy o stróżostwie, żeby się ino z tych pałaców wydostać.

— Co chcecie, Wanatowo, może się jeszcze dorobicie — mówi dziewczyna, będąca tu z wizytą.

— A jużem się dorobiła. Jakie to bydło, kury i kaczki mam... własne! Nawet w gazecie stało. — Wanatowa zwraca się do mnie: — A może pani wie o jakiemś stróżostwie?

Odpowiadam, że być może w domu, w którym mieszkam, będzie wkrótce wolne stróżostwo, gdyż stróżka sobie dom stawia. Ale to dopiero za kilka miesięcy. Twarz Wanatowej promienieje.

— A choćby i za rok, to ja tam przyjdę.

Po paru jeszcze pytaniach żegnam uradowaną kobietę. Dziewczyna, będąca z wizytą, otwiera szeroko oczy, gdy jej podaję rękę. W oczach jej migocą łzy. Po chwili ściska serdecznie mą rękę.

Wychodzimy na pole. Spoza strzępów chmur wygląda słońce. Budy w liczbie dwunastu stoją nieruchomo. Nad piecioma z nich widać siny pasek dymu, choć to pora obiadowa. Idziemy jeszcze kilka minut. Kilkadziesiąt kroków dalej spotykamy autentyczną lepiankę. W dwudziestym wieku drapaczy chmur i filmów dźwiękowych ludzie mieszkają w lepiankach, niczem ich antenaci z epoki kamiennej, z tą tylko różnicą, że ich praojcowie byli napewno szczęśliwsi. Opodal troje wynędzniałych nasladowców człowieka pierwotnego stawia drugą lepiankę. W pierwszej mieszka dziewięcioro, w drugiej troje osób. Wszyscy ci „jaskiniowcy" to naturalnie bezrobotni. Żeromski marzył o szklanych domach dla szczęśliwej ludności odrodzonej Polski, a ci budują, właściwie lepią, nędzne domostwa. A parę kroków dalej murarze, tym razem nie z Bożej łaski, stawiają willę. Tu budują i tam budują. Robotnicy w milczeniu śledzą krzątanię bezdomnych i zaciskają wargi. Widmo bezrobocia stanęło przed ich oczyma. Kto wie, jakie ich jutro czeka?

A z góry uśmiecha się bezradnie jesienne słońce; na ulicy Rakowickiej lecą rozpaczliwie na szyję żółte liście.

Irma Kanferówna.

— skradł podczas nieuwagi woźnicy beczkę piwa wartości 34 zł. na szkodę browaru Götza.

ELITA PRZY „PRACY“. Izaakowi Rosenzweigowi skradli z mieszkania nieznani sprawcy w godzinach wieczornych garderobę wartości 325 zł. Joelowi Kimmelowi skradziono z wozu na ulicy Stradom paczkę z towarami galanteryjnemi wartości 100 zł. — Ludwikowi Dydule zaś skradziono z podwórza przy ul. Kalwaryjskiej wózek ręczny wartości 90 zł.

„BIŻUTERJA“ Z PLACU SZCZEPAŃSKIEGO.... Ilko Kirak, zamieszkały w Czerczeku (pow. Jaworów) będąc w Krakowie kupił od trzech nieznanych osobników na placu Szczepańskim dwa pierścionki, jako złote, za 100 zł. Jak się okazało, pierścionki te zrobione są z bezwartościowego materjału.

PRAWDZIWA PRZYCZYNA. W pewnem muzeum w Niemczech znajduje się książka, w której zwiedzający powinni wpisać powód zwiedzenia muzeum: czy powodem tym są studja historyczne, zamiłowanie do sztuk pięknych, starożytności itp. Otóż, między innemi, na jednej ze stronic można przeczytać takie objaśnienie: „Przyszedłem tutaj, bo taki psi czas na dworze...“

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w piątek po cenach zniżonych poraz jedenasty stale gromadząca liczną publiczność opowieść sceniczna J. Żuławskiego „Eros i Psyche“. Jutro w sobotę ciesząca się wielkiem powodzeniem angielska sztuka R. Mackenziego „Igraszki muzyczne“.

Z OPERY KRAKOWSKIEJ. W poniedziałek 20 bm. wieczorem powtórzona będzie melodyjna opera Verdiego „Bal maskowy“. W operze tej wystąpią gościnnie: świetna primadonna opery warszawskiej Irena Cywińska i pierwszy tenor opery warszawskiej Ignacy Dygas.

ZESPÓŁ MŁODYCH AKTORÓW DRAMATYCZNYCH wystawia w sobotę 18 i niedzielę 19 bm. popołudniu i wieczorem na scenie Bagateli trzynaście scen tragedji dziecięcej Franka Wedekinda pod tytułem „Gdy wiosna się budzi...“ w reżyserji dra Rensza i oprawie scenicznej Henryka Gotliba.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT PROF. DRA WALEREGO GOETLA. Idea ochrony przyrody przez tworzenie odpowiednich rezerwatów, czyli tak zw. parków narodowych, znalazła swe urzeczywistnienie we wszystkich państwach kulturalnych. Jednym z najgłówniejszych propagatorów parków narodowych w Polsce jest prof. Akademji górniczej dr. Walery Goetel. Jego inicjatywie zawdzięczamy utworzenie parków narodowych w Tatrach i Pieninach, — dzięki jego osobie stanowisko Polski zagranicą w tych sprawach jest bardzo silne. Wróciwszy ze swej podróży po parkach narodowych zagranicznych, prof. dr. W. Goetel wygłosi odczyt we wtorek 21 bm. w sali Polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8) pod tytułem „Podróż przez górskie parki narodowe“. Prelekcję swą zilustruje prof. dr. W. Goetel przepięknemi diapozytywami. Początek odczytu o godzinie 8 wieczorem. — Wstęp 1 złoty, dla członków i młodzieży 50 groszy.

„BRONZ I SZMINKA“. (Za kulisami legend literackich). Dziś w piątek o godzinie 7'30 wieczorem w sali Kopernika Uniw. Jagiell. odbędzie się staraniem „Litartu“ wieczór dyskusyjny o rewizjoniźmie w literaturze. Referaty wygłoszą: prof. Ludwik Skoczylas, Maks Boruchowicz i Leon Kruczkowski.

OŚWIETLANIE SKLEPÓW I LOKALI. Staraniem elektrowni miejskiej odbędzie się we czwartek 21 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28) odczyt pod powyższym tytułem. Wstęp wolny, goście mile widziani.

—ooo—

SPORT

ZEBRANIE ZAPOZNAWCZE z tańcami sekcji narciarskiej polskiej YMCA „Skimka“ odbędzie się w sobotę 18 bm. w salach „Ogniska“ polskiej YMCA (przy ul. Krowoderskiej 8) o godzinie 21.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Eros i Psyche“.
Sobota: „Igraszki muzyczne“.
Niedziela popołudniu: „Eros i Psyche“; wieczorem: „Igraszki muzyczne“.

KINOTEATRY

Adria: „Symfonja 6 miljonów“.
Apollo: „Rewizor“ (Vlasta Burian).
Atlantic: „Dreyfus“.
Dom żołnierza: „Iwonka“ (Smosarska).
Promień: „Kurtyzana“ (Greta Garbo).
Słońce: „Z rozkazu księżniczki“.
Świt: „Biały upiór“.
Sztuka: „Nieznajoma z telefonu“.
Uciecha: „S. O. S.“.
Wanda: „Dziś żyjemy“.

—ooo—

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 17 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy, wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Muzyka salonowa. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.55: Gramofon. 16.10: Duety operowe z Warszawy. 16.40: Odczyt: „Jak wzbogacić Podhale?“ — wygłosi dyr. inż. Henryk Mianowski. 16.55: Koncert z Warszawy: muzyka bułgarska. 17.50: „Dziesięć minut o teatrze“. 18.00: Przemówienie wiceministra Korsaka. 18.20: Gramofon. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Weekend (dokąd jechać w święto?). 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: „Sylwety akadem. literatury — VIII Wincenty Rzymowski“. 22.40: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Sobota 18 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy, wiadomości o eksporcie i komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Jazz. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze i skrzynka strzelecka. 15.55: Kronika harcerska. — 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.55: Gramofon. 17.15: Recital organowy ze Lwowa. 17.50: „Na czasie“. 18.00: Przemówienie wiceministra Lechnickiego. 18.20: Gramofon. — 18.35: „Co słychać w świecie?“ — omówi dr. Jan Reguła. 18.50: Rozmaitości. 18.53: Odczyt z Warszawy: „Sylwety akadem. literatury: IX. prof. Tadeusz Zieliński“. 19.20: Piętnastolecie republiki łotewskiej. 20.50: Wiadomości sportowe. 20.57: Dziennik wieczorny. 21.05: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Ze wspomnień myśliwskich — dr. Kazimierz Szczepański. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Związki i zgromadzenia

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 18 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

WPISY DO SZKOŁY NAUK SPOŁECZNYCH TUR przedłuża się do dnia 20 bm. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat szkoły (ul. Dunajewskiego 5, parter) między godziną 7 a 8 wieczorem.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.